

## Coś idzie...

Były to pierwsze wybory, w których mogłam głosować i głosowałam – chociaż w głowie miałam zgoła co innego niż politykę. Poszłam i zagłosowałam, jak Rodzice mówili. Oczywiście ogólna sytuacja była jasna, wychowywałam się, stojąc w kolejkach, stan wojenny wprowadzono, jak byliśmy w 8 klasie – pamiętam zawieszono lekcje, później długie miesiące nieobecności niektó-

rych internowanych ojców koleżanek czy kolegów z klasy. Przed stanem wojennym wychowawczyni mówiła nam, żeby zgłosili się uczniowie, których oboje rodzice będą strajkowali w zakładach pracy – szkoła miała zapewnić całodobową opiekę, gdyby te dzieci miały zostać same w domu. Była więc nadzieja, że coś się zmieni – nie bardzo miałam pojęcia co, ale czuło się, że coś idzie...

ANNA MICHAŁEWICZ

## Magia wyborów czerwcowych

Czerwcowe wybory przed laty mocno utkwily mi w pamięci. Najpierw myślę o wyborach do rad narodowych, zorganizowanych 19 czerwca 1988, do bojkotu których wezwała Tymczasowa Komisja Koordynacyjna Solidarności. Odbywałem wtedy służbę wojskową w batalionie inżynieryjno-budowlanym w Olsztynie i z trudem radziłem sobie z presją wywieraną przez oficera politycznego jednostki zdecydowanie namawiającego mnie do udziału w tych fasadowych wyborach. Nie głosowałem jako jedyny żołnierz w całej jednostce, a mimo to żadna krzywdą mi się nie stała<sup>1</sup>. Nie mogłem wtedy przypuszczać, że niecały rok później, 4 czerwca 1989 z entuzjazmem będę uczestniczył w kolejnych wyborach, zachęcając do tego innych.

Po wyjściu z wojska jesienią podjąłem pracę w Instytucie Fizyki UJ, obserwując nadchodzące zmiany, których zwiastunem była debata Alfreda Miodowicza i Lecha Wałęsy, transmitowana w telewizji na żywo w dniu 30 listopada 1988. Dla mego pokolenia, osób ukształtowanych w latach 1980–1981 poprzez działalność w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów, a następnie przez dramatyczny okres stanu wojennego, szybko postępujące wydarzenia zimy i wiosny 1989 były czymś zupełnie niewyobrażalnym. Cytując Poetę:

*O wiosno! kto cię widział wtenczas w naszym kraju [...]  
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,  
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.*

W dniu 6 lutego 1989 w Warszawie rozpoczęły się obrady Okrągłego Stołu pomiędzy stroną rządową i przedstawicielami „S”. Podczas obchodów rocznicy rejestracji NZS 17 lutego w Krakowie interweniowała milicja, a tydzień później oddział ZOMO armatkami wodnymi i gazem łzawiącym pacyfikował kolejną manifestację studentów, domagających się ponownej legalizacji Zrzeszenia.

W takiej gorącej atmosferze samorzutnie odradzało się życie społeczne kraju, a organizacje rozwiązane w stanie wojennym decydowały się na powrót do jawnej działalności. W marcu uczestniczyłem w pierwszym od 8 lat jawnym zebraniu członków NSZZ „S” UJ, które w gmachu Wydziału Chemii poprowadził prof. Ryszard Łużny, znany ze swej działalności w Związku przed stanem wojennym. Ponowny akces do „S” zgłosiło ponad 1150 pracowników uczelni, w tym 230 z Wydziału Matematyki i Fizyki, a ja podjąłem się opracować złożone deklaracje, tworząc na komputerze domowym pierwszą bazę danych odnowionego Związku.

Od zakończenia obrad Okrągłego Stołu w dniu 6 kwietnia, podczas których podjęto decyzję o organizacji 4 czerwca pierwszych częściowo wolnych wyborów do Sejmu, całą Polskę ogar-

nęła prawdziwa gorączka. W dniu 17 kwietnia Sąd w Warszawie ponownie zalegalizował „S”, która w dniu 1 maja organizowała pierwsze od ośmiu lat legalne manifestacje. Praca wykonana przez stronę społeczną w czasie niecałych dwóch miesięcy była imponująca. Jej kandydaci do Sejmu i Senatu, przedstawieni na fotografiach z Lechem Wałęsą, stali się powszechnie znani. Cały kraj dosłownie żył wyborami. W noc przedwyborczą młodzież współpracująca z Komitetem Obywatelskim w Krakowie oplakatowała całe miasto.

Choć spodziewaliśmy się niezłych rezultatów, wyniki wyborów 4 czerwca – zdobycie w Senacie 99 mandatów na 100 oraz kompletu 35% mandatów w Sejmie, które były do zdobycia, a także skreślenie kandydatów rządowych z listy krajowej – przekroczyły najśmielsze oczekiwania. Oszołomieni nieoczekiwanymi sukcesami odnieśliśmy nieodparte wrażenie, że nagle, z dnia na dzień, wszystko już się dokonało: kraj wyzwala się z odgórnie narzucanego komunizmu, system polityczny się zmienia, a więc po paru latach Polska dołączy do wolnego świata. Z takim to naiwnym przekonaniem patrzyłem z większym dystansem na kolejne wydarzenia polityczne, nie angażując się mocniej w bieżącą działalność. Przez jedną kadencję pełniłem jeszcze funkcję przewodniczącego oddziału „S” na Wydziale Matematyki i Fizyki UJ, lecz później skoncentrowałem się na pracy naukowej.

Patrząc na wydarzenia pamiętnej wiosny 1989 z perspektywy trzydziestolecia można się zżymać, iż dwie partie wywodzące się z zwycięskiego ruchu „Solidarność” zmonopolizowały życie polityczne kraju, i zamiast pracować ku pożytkowi ogółu mają na uwadze jedynie dobro własnej partii i ograniczają się do bieżącej walki z przeciwnikiem. Społeczeństwo zostało podzielone głębokim rowem, w którym zaleyły nieliczne grupki osób zwanych „symetrykami”, a ich działania, narażone na ciągły ogień z obu stron, są mało skuteczne.

Z drugiej strony wystarczy pojechać na tygodniowe wakacje do ościennego kraju na Wschodzie, aby po powrocie przez porównanie z satysfakcją docenić, jak wielki postęp dokonał się w Polsce. Przez 30 lat staliśmy się w miarę zamożnym i stabilnym krajem, w którym po prostu żyje się lepiej. Znacznie łatwiej jest też pracować naukowo w bezpośrednim kontakcie z nauką światową, ciesząc się z coraz liczniejszego grona badaczy z zagranicy, chcących pracować w Polsce. Choć nie wszystko potoczyło się tak, jak to sobie wtedy wyobrażaliśmy, mamy liczne powody, aby czuć dumę z osiągnięć minionego trzydziestolecia. Dlatego z satysfakcją przyjąłem zaproszenie na biało-czerwone spotkanie towarzyskie, aby mimo różnych poglądów na sprawy bieżące, w dniu 4 czerwca 2019 móc wspólnie świętować okrągłą rocznicę ówczesnego wyborczego sukcesu.

KAROL ŻYCZKOWSKI

<sup>1</sup> Karol Życzkowski, *Notatki szeregowca*, Universitas, Kraków 1990; 2. Wyd. 1998.